

UZASADNIENIE

W pierwszej kolejności podnieść należy, iż ocena dowodów zaprezentowana przez sąd I instancji nie jest ani dowolna, ani nielogiczna, nie pozostaje też w sprzeczności z doświadczeniem życiowym. Została również należycie – z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego – argumentowana w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku. Także poczynione na jej podstawie ustalenia faktyczne nie budzą zastrzeżeń sądu odwoławczego, albowiem znajdowały one odzwierciedlenie w zasadnie uznanych za wiarygodne zeznaniach K. K. oraz jego syna, S.. W oparciu o nie można było odtworzyć tor ruchu obydwu pojazdów, ich wzajemne usytuowanie oraz podejmowane manewry podczas przemieszczania się w obrębie skrzyżowania ulic (...) w P. Nie było powodów, aby odmówić im wiarygodności. Żaden z nich nie znał wcześniej obwinionego. Nie doszło między nimi wcześniej do żadnej sytuacji konfliktowej. Nie zaistniało żadne zdarzenie, aby móc twierdzić, że mogą obciążać R. Ł. wbrew obiektywnej rzeczywistości. Nie mieli ku temu żadnego interesu, czy to faktycznego, czy prawnego. Wyeksponować należy, iż pomiędzy ich pojazdami nie doszło kontaktu, samochód pokrzywdzonego nie doznał uszkodzeń, oni sami również nie doznali żadnych obrażeń. Nie wchodzi więc w grę potencjalny motyw pociągnięcia obwinionego do odpowiedzialności cywilnej. Nie sposób uznać, by pokrzywdzony, gdyby nie miał ważkiego ku temu powodu, poświęcał czas na sygnalizację popełnionego przez obwinionego wykroczenia. Takowym już jednak jawi się emocja związana z tym, iż w prostej, nieskomplikowanej sytuacji drogowej, inny kierowca zagroził w sposób istotny bezpieczeństwu jego i syna (zwłaszcza, gdy uwzględni się, że pokrzywdzony udawał się z nim do lekarza). Wbrew sugestiom skarżącego, zeznania S. i K. K. w zakresie odtworzenia najistotniejszych okoliczności przebiegu zdarzenia nie pozostają ze sobą w takiej sprzeczności, by móc wiarygodność ich relacji deprecjonować. Dotyczy to przede wszystkim okoliczności najistotniejszej, tj. tego, że obwiniony, przemieszczając się w obrębie skrzyżowania, nie ustępując pierwszeństwa zbliżył się do ich toru ruchu, doprowadzając do niebezpieczeństwa zderzenia obu pojazdów, a czemu zapobiegło gwałtowne hamowanie pokrzywdzonego. To, że świadkowie zdołali zapamiętać jedynie wygląd pojazdu w zakresie pozwalającym na odtworzenie jego cech zewnętrznych, ale z wątpliwościami co do jego marki, nie przekreśla ich zeznań. Czas, kiedy posiadali z tym samochodem kontakt wzrokowy, był stosunkowo krótki. Wykorzystali go najracjonalniej, bo tak określić należy skoncentrowanie uwagi nie na marce pojazdu, którego kierujący zagroził bezpieczeństwu ich jazdy, lecz na jego numerach rejestracyjnych. To był bowiem wyróżnik, dzięki któremu szybko i z wykluczeniem ewentualnej pomyłki mogli liczyć na zidentyfikowanie sprawcy wykroczenia. Przyjęcie zeznań w/w świadków jako podstawy dowodowej, na której oparto ustalenia faktyczne, nie budzi zatem zastrzeżeń sądu odwoławczego. Nie tworzy ich także przywoływany na etapie apelacyjnym fakt postępowania karnego wszczętego przeciw K. K. w związku z jednym z jego wpisów na portalu internetowym. Ujęta w nim wypowiedź, formułująca zarzut, z którego potem pokrzywdzony się wycofał, uznając jego niezasadność, nie oznacza jeszcze, że jest on osobą z gruntu niewiarygodną. Ocenę poszczególnego dowodu ocenia się w każdej sprawie indywidualnie, na gruncie jej niepowtarzalnych realiów. Te zaś z powodów, o jakich mowa powyżej, nie sprzeciwiały się uznaniu, że obciążenie R. Ł. nie było bezpodstawne.

Sąd odwoławczy zgodził się natomiast z sugestią niesłusznego obciążenia obwinionego kosztami pisemnej opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego. Ten bowiem dowód został dopuszczony przez sąd I instancji z urzędu pomimo, że dla rozstrzygnięcia sprawy nie zachodziła potrzeba sięgnięcia po wiedzę specjalistyczną z tej dziedziny. Już od razu po wniesieniu wniosku o ukaranie było oczywiste, iż stan faktyczny można będzie odtworzyć wyłącznie w wyniku oceny wiarygodności wyjaśnień obwinionego i zeznań w/w świadków, ku czemu biegły sądowy kompetencji nie ma. Zdarzenie nie pozostawiło żadnych śladów rzeczowych, więc wiadomym również było, że biegły co najwyżej pokusi się o tzw. opinię wersyjną, pozostawiając wybór jednej z wchodzących w grę wersji sądowi w oparciu o pozostającą w jego wyłącznej domenie ocenę wiarygodności w/w osobowych źródeł dowodowych. Z kolei do wypowiedzenia się, jakie reguły ruchu drogowego zostały – jeśli przyjąć wersję pokrzywdzonego i jego syna – przez obwinionego naruszone, wystarczyła lektura kilku przepisów ustawy Prawo o ruchu drogowym, do czego wiedza specjalistyczna biegłego niezbędna nie była. W tej sytuacji przeciw obciążaniu obwinionego kosztami tej opinii przemawiały względy

słuszności, o jakich mowa w art. 624 § 1 kpk, odpowiednio stosowanym w procedurze wykroczeniowej z racji art. 119 kpow.